№ 257. Kraków, dnia 11 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** p. Ad. Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia ... xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk dwutomowej powieści autora „Marzycieli": „Motory życia". Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Kraków, 10 listopada.

W południowo-wschodnim kociołku europejskim, z którego już tyle razy rozlewały się szeroko płonące strugi, zaczyna coś znowu wrzeć i kipieć. Czy zajścia bulgarskie, w których widoczne jest ścieranie się wpływów rosyjskich z jednej a niemiecko-austryackich z drugiej strony— czy owo powstanie serbskie, w którem część narodu stanęła dziś przeciw rządowi, a jutro łatwo już stanąć może przeciw królowi, opierającemu się o protekcyę Austryi — czy to wszystko jest przemijającym epizodem, czy też zapowiedzią wielkiej burzy, której fale mogą się odbić aż na dalekiej północy? któż to dzisiaj przewidzieć może? Ale zaniepokojenie, jakie wypadki te obudziły wszędzie, to powszechne zajęcie, które się ku nim zwraca tak, iż inne ważne sprawy europejskie wobec wypadków tych prawie zupełnie z porządku dziennego schodzą — dowodzi najlepiej, jak wielkiem niebezpieczeństwem zagraża pokojowi europejskiemu wszelki, najmniejszy ruch na Bałkanach. W rozruchach hercegowińskich w r. 1875 tkwił zarodek wielkiej wojny z r. 1877 — dzisiejsze niepokoje na półwyspie mogą, choć nie muszą, wywołać jeszcze groźniejsze następstwa.

Powstanie w południowej Serbii, chociaż na pozór wywołane tylko rozkazem rządu, aby należący do milicyi broń swoją złożyli w magazynach rządowych — ma jednak bezpośrednią łączność z całym rozwojem wewnętrznym młodego królestwa. Od traktatu berlińskiego, który Serbię terytoryalnie powiększył, a dając Austryi w posiadanie Bośnię i Hercegowinę tem samem wskazał monarchii Habsburgów konieczność wywierania wpływu i pewnego opiekuństwa nad Serbią — ważył się tam wpływ austryacki z moskiewskim, aż pierwszy zwyciężył w rządzie stanowczo. Wygnanie metropolity Michała, całą duszą oddanego Rosyi, i zawarcie z Austryą konwencyi kolejowej — były to niewątpliwie zewnętrzne znamiona tego zwycięstwa. Gabinet Piroczanaca szedł śmiało w tym kierunku, przekonany, że gdy wyniesienie Serbii do godności królestwa pochlebi narodowej dumie Serbów, i gdy podjęte przez rząd prawdziwie cywilizacyjne prace podniosą bogactwo kraju, opozycya zamilknie a zwycięstwo rządu opartego o protekcyę Austryi będzie trwałem.

Wszakże ostatnie wybory do skupczyny omyliły tę rachubę. Radykalna partya okazała się o wiele silniejszą w narodzie, niż rząd przypuszczał. Nie można twierdzić, żeby partya ta była całkowicie pod wpływem rosyjskim; to pewna, że jak z jednej strony chwilowe niepowodzenie rządu w sprawie kolejowej nastręczało temu stronnictwu wyborną sposobność opozycyjnej agitacyi, w której w czambuł całą politykę rządu, a więc i oparcie się o Austryą potępiano, tak z drugiej strony dla niespoczywającej nigdy agitacyi rosyjsko-panslawistycznej nic innego nie pozostawało, jak oprzeć się o radykałów, wesprzeć ich działanie, byle tylko obalić skłaniający się do Austryi gabinet Piroczanaca. Ten cel został całkowicie osiągnięty. Wybory do skupczyny dały radykalistom stanowczą większość, a król Milan, obawiając się z tej większości utworzyć gabinet, powołał do steru Kristicza, podejrzywanego zdawna o tendencye absolutystyczne. Ci, co znają dokładnie tamtejsze stosunki, twierdzą, że to nie było konieczne, i że gdyby król Milan był się okazał trochę więcej ustępliwym w obec radykalnej większości skupczyny, gdyby był szczerze chciał kompromisu, można było utworzyć gabinet parlamentarny, z większości tej złożony, a jednak skłonny do prowadzenia dalej tej samej co Piroczanac polityki zewnętrznej.

Stało się inaczej, a rozwiązanie skupczyny i powołanie Kristicza stało się dla radykałów nową podnietą do tem gwałtowniejszej agitacyi. Dzienniki, zostające pod bezpośrednim kierownictwem centralnego komitetu tej partyi, poczęły coraz namiętniej występować i prawie otwarcie wzywać do buntu. W takiej to chwili zdawało się Kristiczowi, że nie można zostawić broni w ręku milicyi, która składa się z tych samych obywateli-wyborców, którzy do skupczyny wysłali radykalną większość, i rząd nakazał broń składać. Była to iskra, która padła na nagromadzone prochy. W pierwszej chwili można było jeszcze ruchowi bardzo małe przypisać znaczenie. Ale gdyby był on tak odosobniony, tak zlokalizowany, jak rząd serbski głosi, w takim razie pocóż znosić w **całym** kraju wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń? w takim razie, jakież znaczenie mieć może uwięzienie w Belgradzie wszystkich członków centralnego komitetu partyi radykalnej? Ten ostatni zwłaszcza krok rządu, jeżeli nie jest wprost tylko skorzystaniem z pozorów, ażeby się pozbyć nieprzyjaciół gabinetu, nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko faktem, że ruch nie jest zlokalizowany, że oprócz oporu przeciw złożeniu broni ma on inne, głębsze polityczne pobudki.

Ale też właśnie ten fakt najbardziej z wszystkiego jest niebezpiecznym. Uwięzienie przywódców stronnictwa parlamentarnego, to wyzwanie całego stronnictwa do walki, a wszak ono okazało się być większością! Jeżeli tym śmiałym krokiem rządu radykaliści nie dadzą się steroryzować, jeżeli podejmą rzuconą rękawicę, ruch dotychczas na dwa powiaty ograniczony może kraj cały ogarnąć, a zwrócony dotąd tylko przeciw ministerstwu, łatwo zwrócić się może przeciw dynastyi. Mówimy o tem, co się stać **może**, nie co się stać musi. A w dalszym rozwoju wypadków, król Milan spotkać się może z innym jeszcze przeciwnikiem, z zięciem księcia Czarnogórskiego, Karadżordżewiczem, który nigdy swych aspiracyj do tronu serbskiego się nie zrzekł, a nie tylko związek swój z córką najpopularniejszego południowo-sławiańskiego dynasty, ale i posag jaki otrzymał, zawdzięcza — Rosyi. Zachwianie się rządów Milana znaczy dzisiaj to samo co nowe rozniecenie rosyjsko-panslawistycznego zarzewia na południowym wschodzie. I w tem właśnie całe niebezpieczeństwo tego na pozór drobnego ruchu. Jeżeli wysłanemu przeciw powstańcom generałowi Nikoliczowi uda się ruch zgnieść od jednego silnego zamachu, co w tamtejszym górzystym, dzikim terenie nie jest łatwem zadaniem, w takim razie może niebezpieczeństwo na teraz być uchylone. Ale jeżeli będziemy przez czas dłuższy słyszeć o oddziałach, które mu się wymknęły, aby jutro na innym punkcie się okazać, jeżeli ruch będzie się przedłużał, i zmuszał rząd do nowych kroków represyjnych, i w tej represyi nowe dla siebie znajdował zarzewie, wówczas powstanie serbskie łatwo stać się może początkiem wielkich zawikłań tak samo, jak nieznaczne pierwotnie rozruchy hercegowińskie z r. 1875 dały początek do wojny roku 1877.

W sprawie sprzedaży lasu gminnego w Wietlinie za 60 ct. — zamieszcza wczorajszy *Czas* sprostowanie prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu, w którym sąd broni się od zarzutu, jakoby w sprawie tej nie spełnił swego obowiązku i ręce umywając od wszystkiego, starał się całą winę zwalić na kogo innego.

Ze sprostowania tego dowiadujemy się, iż hrabiowie Stanisław i Henryk **Konarscy** jeszcze w roku 1878 zażądali zastawniczego opisania lasu, na co sąd obwodowy zezwolił, o wykonanie czynności tej wezwał sąd powiatowy w Baligrodzie, a zarazem zawiadomił o tem nietylko obie strony, ale i **Wydział rady powiatowej w Lisku**.

Od tego czasu do r. 1883 sąd obwodowy nic o dalszym przebiegu sprawy tej nie wiedział, sąd w Baligrodzie bowiem nie miał obowiązku o tem go zawiadamiać. Dopiero gdy dnia 25 września b. r. hrabiowie **Konarscy** wnieśli do sądu obwodowego prośbę o dalszą egzekucyę — sąd ten z prośby tej dowiedział się o cenie kupna lasu— wszakże według ustawy na dalszą egzekucyę zezwolić musiał, ale zawiadomił o tem znowu Wydział powiatowy w Lisku, a zarazem — do czego nie miał obowiązku — cały fakt podał do wiadomości Wydziału krajowego, jako przełożonej władzy autonomicznej „dla tego, bo widział, iż władze autonomiczne, gminne i powiatowe, dotąd nic nie zarządziły". To postanowienie sądu zapadło 17 października, a interpelacya posła Antoniewicza została wniesioną 19 października, nie ona więc spowodowała pismo sądu do Wydziału krajowego.

Z tego sprostowania przekonywamy się, że sądu obwodowego w Przemyślu nie można tu o zaniedbanie obwiniać. Ale nie cofając bynajmniej naszego zdania, iż głównie winni w tym wypadku są ci, którzy wyzyskali położenie gminy i jej nieświadomość, tj. sami hrabiowie **Konarscy**— musimy się po tem piśmie sądu obwodowego tem silniej zwrócić przeciw Radzie powiatowej, **której członkiem jest** hr. **Stanisław Konarski**, a która była wcześnie o wszystkiem powiadomioną. Jak Rada powiatowa w Lisku, której prezesem jest poseł Teofil **Żurowski**, za to zaniedbanie odpowie przed wyborcami — zobaczymy.

Jako ciekawą ilustracyę tego wypadku zamieszcza *Dziennik Polski* następującą korespondencyę:

„Wyczytałem w *Dzienniku Polskim*, że reprezentacya powiatowa Liska dopuściła sprzedaż w drodze sądowej egzekucyi 219 morgów lasu gminnego na pokrycie wywalczonych przez obszar dworski kosztów procesowych 143 złr. i że las ten został nabyty za 60 ct. przez właściciela obszaru dworskiego, gdy na licytacyach rozpisywanych nikt więcej nie dawał. Fakt ten jest tak rażący, iż zniewolony się widzę donieść Redakcyi, że powiat mościski przed trzema laty znajdował się w podobnem położeniu, gdzie gmina Zawadów z tytułu kosztów sporu prowizoryalnego z dworem Twierdzy o naruszenie posiadania pastwiska gminnego zapłacić miała 400 złr., na których pokrycie i obligacye i pastwistwo gminne zasekwestrowano i celem zrealizowania tej sumy rozpisano publiczną licytacyę. Wydział powiatowy mościski, dbając o całość majątku gminnego, wysłał delegata p. Krókowskiego z potrzebną a z funduszów powiatowych zaliczoną sumą na rozprawę licytacyjną do sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, i ocalił tym sposobem od ruiny gminę, którąby była pozbawioną obligacyj i narażoną na utratę pastwiska. Obligacye zajęte Wydział powiatowy uwolnił zaraz z pod zajęcia, a pastwisko gminne w porozumieniu z Radą gminy zapuścił na łąkę, wydzierżawił i uzyskanym czynszem dzierżawnym w przeciągu trzech lat pokrył zaliczkę daną z funduszów Rady powiatowej."

Rewolucyoniści rosyjscy.

O rewolucyonistach rosyjskich umieścił *Standard* ciekawą korespondencyę z Petersburga. Zawiera ona poglądy wyrażone przez pewnego rosyjskiego męża stanu w rozmowie z korespondentem powyższego pisma. Loris-Melikow mniemał, że wykorzenił nihilizm w Rosyi i zgniótł wszelkie odcienia socyalno-rewolucyjnego ruchu. W istocie jednak rzeczy pozostawił całą sprawę rewolucyonizmu w Rosyi swoim następcom w spuściznie. Dopiero w ostatnich czasach niebezpieczeństwo w części zostało usunięte przez uwięzienie Wiery Filipowej, która w procesie o zabójstwo cara odgrywała tak ważną rolę pod nazwiskiem Finger. Wiera, naczelniczka komitetu wykonawczego, jest godnem uwagi zjawiskiem. Fanatycznie przywiązana do idei przewrotu wcale się z nią nie tai. W więzieniu spisywała swe „wyznanie", który to utwór posiada wielkie literackie zalety. *Dążyła* ona do wywołania powstania wojskowego i udało się jej wraz z innymi towarzyszami zjednać bardzo wielu oficerów dla planów rewolucyjnych. Wszelkie jednak wiadomości o postępie rewolucyjnych knowań są przesadzone. Dotychczas aresztowano dopiero 40 oficerów i to po większej części ludzi nie zbyt wykształconych. W pułkach gwardyjskich dotychczas nikogo nie aresztowano z powodu należenia do spisków rewolucyjnych. Aresztowanie Wiery Filipowy było dla rewolucyonistów ogromnym ciosem. Organizacya rozpadła się na drobne grupy, które rozporządzają małemi materyalnemi środkami a szukają źródeł dochodu w mordach i rabunkach. Jest to najpewniejsza droga do upadku. Rewolucyonizm, kończy ów mąż stanu, to choroba społeczna, a nihilizm to rak toczący ciało rosyjskiego państwa. Jak trąd w Palestynie nie da się on wytępić; można go tylko ograniczyć. Żadna siła nie zapobiegnie zdradzieckiemu strzałowi, żadna władza nie uwolni Rosyi od skrytobójców, lecz sprzysiężeniom można stawić czoło, walczyć z niemi — i nie dopuścić do katastrofy z 13 marca.

Ziemie polskie.

Że pomimo wysoko w ostatnich czasach podnieszonego **rozwoju ekonomicznego** miast w **Królestwie Polskiem**, nie wszystkie one w równym stopniu się podnoszą, dowodem są podania niektórych zarządów miejskich do rządu **o przemianę miast na osady**. I tak: mieszkańcy powiatowego miasteczka Tomaszowa w Lubelskiem, z przyczyny braku funduszów na opłatę wysokich podatków i utrzymanie miejskiej, rosyjskiej rozumie się administracyi, żądają zredukowania miasta do rzędu osad. Oprócz Tomaszowa, również miasto Łask i kilka innych występują z podobnemi żądaniami.

Z powodu **reorganizacyi sądownictwa na Litwie**, która ma być wprowadzoną stanowczo od pierwszego stycznia starego stylu, odbyło się w Kownie posiedzenie komisyi obradującej nad ułożeniem listy sędziów przysięgłych do nowych instytucyj sądowych. Lista taka zatwierdzoną zostanie przez ministeryum sprawiedliwości, słowem, sędziowie będą mianowani.

Do składu komisyi kowieńskiej wchodzą: miejscowy policmajster, trzech sędziów mirowych, dwóch komisarzy do spraw włościańskich i dla upozorowania swobody wyborów marszałek szlachty. W ten sam sposób we wszystkich powiatach ukonstytuowane zostały komisye.

Mińsk gubernialny, mający dotąd załogi wojskowej 5 a najwyżej 10 tysięcy, z rozporządzenia ministeryum wojny otrzymać **ma na rok przyszły aż** 30.000. Budowa wielkich koszar została już rozpoczętą i prowadzi się z podziwienia godnym pośpiechem.

Budowa **drogi żelaznej na Polesiu pińskiem** napotyka na znaczne przeszkody głównie z powodu bagnistego gruntu tamtejszej okolicy. Niedawno na przestrzeni między Pińskiem a

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

1 przez

Autora „MARZYCIELI".

TOM I.

O miłość, chleb i władzę walczy ludzkość wiecznie.
Z księgi prawd.

Rozdział pierwszy.

Po wyroku.

Szli pod ramię, jak dwaj bracia; ich krok był wolny i spokojny. Przed nimi postępował dozorca z pękiem kluczów w ręku, za nimi żołnierz z bronią nabitą.

Szli przez korytarz wązki, sklepiony, na wpół ciemny, w którym po obu stronach widać było długie linie drzwi, silnie okutych, z małemi okienkami u góry. Żołnierze utrzymujący straż na korytarzu, często zaglądali do tych okienek, by zobaczyć, co się dzieje w kaźniach ich pieczy powierzonych. Nie musieli jednak dojrzeć nic podejrzanego, skoro odstąpiwszy, znowu jak dawniej, spokojnie przemierzali korytarz od początku do końca.

Przed drzwiami, oznaczonemi liczbą 55, dozorca stanął.

— Jeżeli sobie panowie życzą — sucho przemówił — mogą odtąd razem mieszkać.

— Już po wyroku, więc się nie boją, byśmy się porozumiewali! — odpowiedział więzień niższy tonem podrażnionym. — Od takich sędziów i tyle zaufania, to łaska!...

— Otwórz pan! — odrzekł słuszniejszy głosem prawie rozkazującym, chociaż uprzejmym.

Dozorca mruknął coś niezrozumiałego i drzwi otworzył. Z kaźni buchnęło powietrze wilgotne i zgniłe. Musieli być do niego przyzwyczajeni, skoro weszli bez wahania.

Ledwie próg przestąpili, drzwi za ich plecami z łoskotem zapadły.

Niższy, który wszedł pierwszy, obrócił się do swego towarzysza, ten zatrzymał się przy progu.

Tak stali naprzeciw siebie, ale chociaż usta mieli zamknięte, w ich oczach i na ich twarzach malowało się wszystko, co sobie powiedzieć chcieli.

Byli to młodzieńcy urodziwi i niezwykli. Niższy, ciemny-blondyn, miał czoło gładkie, wysokie, myślące — oko pełne, siwe, królewskie — rysy twarzy wyraziste, acz delikatne — wąsik mały i od włosów jaśniejszy—ręce i nogi kształtne, a drobne, jak u dziewczęcia. Ruchy jego były nerwowe; głos, gdy mówił, urywany, falujący.

Jego towarzysz, był to smukły brunet, prawie o głowę od niego słuszniejszy, z czarnym, jak heban zarostem na twarzy bladej i klasycznie pięknej, a jak marmur spokojnej. Ciemne jego oko miało wyraz poważny i głęboki—czoło, nad którem fantastycznie zwijało się kilka kędziorów, było pełne zadumy — usta zaciśnięte, umiały radość wstrzymywać, a ból tłumić — ruchy i głos jego były spokojne, jak jezioro alpejskie, gdy się wieczorem do snu układa.

Chwilę stali w siebie się wpatrując, potem padli sobie w objęcia. Ich uścisk był długi, serdeczny, braterski. Gdy się nareszcie rozłączyli, blondyn pierwszy przemówił:

— A więc partya rozegrana... *alea jacta est!* Teraz przynajmniej wiemy, co nas spotka... Do trzech miesięcy sąd apelacyjny wyrok zatwierdzi, potem książę z gustem go podpisze, i ...

Urwał, jakby nie chciał dokończyć. Jego towarzysz wziął go za rękę.

— Alfredzie! — rzekł — wszak wolno ci jeszcze żądać rewizyi procesu, a gdyby to nie pomogło, możesz zgłosić się do księcia.

— I o łaskę go prosić!... Czy tak? — przerwał mu Alfred porywczo. — A ty Iwonie, będziesz go o nią prosił? — dodał z goryczą.

— Ja nie mam nikogo, więc i życie moje jest bez wartości — Iwon odpowiedział.

— A ja znowu zbyt wielkie mam wyobrażenie o sprawie, którą chcieliśmy przeprowadzić, bym ją mógł słabością skompromitować.... Lepiej zginąć z honorem, niż ocalić się kosztem czci swojej. Zresztą szliśmy razem od dziecka, razem też zginiemy!... Nie sądź Iwonie, że ci w poświęceniu ustąpię.

— O! ja wiem, Alfredzie! żeś ty mężny i szlachetny. I nie myśl, że dla tego o księciu wspomniałem, bym wątpił o tobie.... Nie, Alfredzie! Ja to uczyniłem jedynie dla ulżenia memu sumieniu, które w tej ważnej chwili zaczyna mi robić wyrzuty....

— Wyrzuty... Jakie?

— Oto, zapytuje mnie ono, czy godziło się wciągać ciebie do spisku i życie twoje narażać.... Jeśli więc lekkomyślnie wtedy postępowałem, to teraz powinienbym może wszystko uczynić, byle nieszczęście od ciebie odwrócić.

— A! teraz rozumiem Iwonie, czemu podczas procesu, wszystko, co mnie zarzucano, na siebie przyjmowałeś! Ale widzisz, intryga się nie udała, sprawiedliwość musiała zwyciężyć, ja od ciebie gorszym nie będę!... Mówisz, żeś mnie do spisku wciągnął — a czy wolno przypomnieć, cośmy przezeń osiągnąć zamierzali? Abdykacyę idyotycznego i przytem złego księcia, rozbicie dworskiej kamaryli, zmianę formy rządu i szczęście narodu! Czyż dla tak wzniosłego celu nie powinni wszyscy spiskować? Jeśliś mnie więc wciągnął do niego, spełniłeś tylko swój obowiązek, za co ci wdzięczny jestem. Jeszcze ci raz powtarzam, pracowaliśmy razem i razem zginiemy.

To powiedziawszy, młody człowiek, hardo głowę podniósł i na przyjaciela spojrzał wzrokiem tryumfatora. Iwo chwycił go za obie ręce, w oczach miał łzy, które przemocą zatrzymywał.

— Dzielnyś mój Alfredzie, dzielny! Jaka szkoda, że ojczyzna nasza ma tak mało tobie równych! Gdyby ich było więcej, spokojniejbym umierał.

— Dosyć tych pochwał! — Alfred przerwał wesoło — bo dla siebie nic nie zostawisz, a ja nierównie więcej powinienbym o tobie powiedzieć. Jeślim trochę wart, nie sobie to zawdzięczam, lecz tobie, Iwonie ty bowiem byłeś moim nauczycielem i mistrzem. Jeśli dawniej, prócz szczęścia mojej ojczyzny, miałem jeszcze jakie pragnienie, to chyba, aby tobie dorównać. Tak Iwonie, tyś był moim ideałem, a ja tylko starałem się wznieść do ciebie!...

Iwo chciał coś na to odpowiedzieć, Alfred jednak w tem mu przeszkodził, objąwszy bowiem przyjaciela za szyję, ucałował go z zapałem, a potem tak dalej mówił:

— Niech licho porwie i proces i sędziów!... Wczoraj jeszcze byłem pewny, że równowagi nie stracę, tymczasem, gdy ten nosaty prezydent zawołał: skazujemy ich na karę śmierci prez powieszenie! tak mi się jakoś głupio koło serca zrobiło, tak w uszach zaszumiało, a w oczach pociemniało, że długa chwila minęła, nim przytomność odzyskałem. Ty natomiast byłeś zawsze poważny i spokojny, jak na bohatera przystało! Na szczęście przykład, jaki mi z siebie dałeś i mnie ocalił. Gdym spojrzał na ciebie, zaraz sobie powiedziałem, że ci nie ustąpię; teraz zaś widząc pogodę na twojej twarzy, jestem już całkiem spokojnym. Na złość tym zacnym sędziom ani się martwić nie będziemy, ani się nie zniżymy do prośby o łaskę.

— Uważałeś Alfredzie, z jakiem zadowoleniem prokurator słuchał wyroku?

— Mnie się zdaje, że on już dawno wiedział, jak wyrok wypadnie. Wątpię, czy pod słońcem jest gdzie sąd taki, któryby wyrokował zawsze według sprawiedliwości i nie szedł nigdy za wskazówkami rządu.

— Tylko sądy przysięgłych są prawdziwie niepodległe — przerwał Iwo.

— Wierzę ci na słowo, Iwonie, i dla tego w naszym programie mieściły się także sądy przysięgłych, ale ponieważ trudno to ocenić, czegośmy jeszcze nie wypróbowali, przeto teraz mówię li o sądach zwykłych. Śliczne one mają wyobrażenie o bezwzględnej sprawiedliwości! Nasz trybunał naprzykład składał się z pięciu sędziów, tymczasem przysięgnę, że prócz przewodniczącego, żaden z nich nie wiedział, jaką jest właściwie nasza wina. Jeden po całych dniach drzymał, drugi pół ciałem do okna odwrócony patrzył ciągle na ulicę, trzeci namiętny rysownik, robił sobie portrety to nasze, to obrońców, to świadków, czwarty wprawdzie udawał, że słucha, ale ten znowu jest zanadto głupi, by mógł sprawę zrozumieć i sprawiedliwie ją osądzić. A mimo to, wyrok zapadł jednomyślnie, bo tak sobie książę życzył. I nie mogło być inaczej.... Człowiek jest zwierzęciem łakomem i próżnem, a książę rozdaje awanse i ordery...

— Niestety! smutna to prawda — potwierdził Iwo. (C. d. n.)

Homlem ulewny deszcz zniósł całą groblę, urządzoną z wielkim kosztem na przestrzeni 2000 sążni kwadratowych. Podobne wypadki wstrzymują wciąż normalny bieg robót na plantach kolejowych. Pomimo jednak tej zwłoki drogi żelazne poleskie już dziś wywołują w okolicy znaczne ożywienie przemysłowe. Między innemi w tamtejszych stronach osiada kompania lyońska, która zakupiła od ks. Wittgensteina znaczne obszary lasów, celem rozwinięcia przemysłu leśnego. I krajowcy zaczynają się też ruszać.

Donosiliśmy przed kilku dniami o wzbronieniu w ogóle badaczom polskiego pochodzenia, korzystania ze zbiorów, bibliotek i archiwów rosyjskich, zagranicznych przez Moskali z ziem polskich. Świeży fakt potwierdza nasze doniesienie. Podług dzienników rosyjskich, zarząd publicznej biblioteki odmówił prośbie municypalności miast Torunia i Poznania o udzielenie znajdujących się w tejże bibliotece historycznych dokumentów rękopiśmiennych uchwał rady miejskiej toruńskiej. Odmowę motywują tem, iż manuskrypt należy do najstarożytniejszych tego rodzaju zabytków, oraz tem, że poprzednie podobne prośby nigdy nie były uwzględniane.

Ostatni motyw rzeczywiście godny Moskali: ponieważ coś jeszcze nie było, zatem być nie może. Sens i logika Chińczyków.

Do *Gazety Narodowej* piszą z Warszawy, że moskalofil profesor Wietrowski, który w III gimnazyum warszawskiem objął po profesorze Będzkiewiczu wykład języka i literatury polskiej, wykłada ją — po moskiewsku. Godny ten następca Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego, doczekał się tego, że uczniowie na wykład moskiewski nie przychodzą. Jednego, który po dłuższej niebytności znów przybył na lekcyę i zapytany dlaczego przybył, odpowiedział: „przybyłem aby się przekonać, czy warto na tę lekcyę chodzić". — zadenuncyował Wichrowski u Apuchtina i wyjednał dla ucznia 12 godzin aresztu, a dla siebie — pochwałę!

Wysoką, bo 1,400.000 rubli wynoszącą sumę wyznaczyło ministeryum wojny na budowę koszar w Królestwie Polskiem. Koszary pułków gwardyi ułanów i huzarów w Warszawie zostaną znacznie rozszerzone, ponieważ pułki powiększone zostaną o kilka szwadronów.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 9 listopada.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, interpelował Demel ministra spraw zagranicznych, jak się rzecz ma z powstaniem w Serbii. Kalnoky odpowiedział, że rozruchy te są natury czysto lokalnej, i że prawdopodobnie będą one pokonane zarządzeniami, przez rząd serbski poczynionemi. Doniesienie o straceniu radykalnego serbskiego profesora Dżaja, jest absolutnie fałszywe. Nawet gdyby zamiar taki istniał, wykonanie jego byłoby niemożliwe, ponieważ miejsce pobytu obwinionego oddalone jest o trzy dni drogi od siedziby sądu doraźnego. Po tej odpowiedzi, w której minister może nieco zbyt pospiesznie mówił o zlokalizowaniu powstania, przystąpiła komisya do obrad nad budżetem krajów zajętych, przyczem wskutek zapytań referenta Mattusza, minister skarbu wspólnego Kallay przedstawił w obszernym wywodzie stan Bośnii i Hercegowiny. Wywód ten zgodny jest z zapatrywaniami przez Kalnokyego wygłoszonemi, co ten minister w tym przedmiocie mówił w komisyi delegacyi węgierskiej. Po mowie ministra przyjęto kredyt okupacyjny bez zmiany.

Gdy komisye już prawie zupełnie są gotowe ze swemi pracami, przeto jest nadzieja, że w przyszłym tygodniu, do 17. b. m. czynności delegacyj wspólnych zostaną zakończone.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 listopada.

Od dłuższego już czasu nie pewnem było, że szef sekcyi w ministerstwie oświaty Fidler z powodu wieku i słabości przejdzie w stan spoczynku. Dzisiaj *N. W. Tagblatt* pisze, iż nastąpi to w skutek nacisku wspólnego Polaków, Czechów i klerykałów. Sądzimy, że nacisk ten istniał tylko w wyobraźni *Tagblattu*. Dziennik ten donosi: „Prawica, zawiązana zaś klub czeski, nie chce, aby miejsce Fidlera było mianowane osobistość należąca obecnie do etatu ministerstwa, baron Conrad zaś upatrzył na tę posadę jednego z radców ministeryalnych, Hermana albo Krizeka". Znając staro-biurokratycznego i centralistycznego ducha, który panuje w ministerstwie oświaty, jesteśmy także tego zdania, że powołanie na to stanowisko człowieka byłoby pożądanem. Nie podobna nowy system, nowy kierunek wewnętrzny, opierać całkowicie na ludziach starego systemu, jak się to działo dotychczas.

Głośna sprawa studenta Żukowicza, osądzonego i skazanego na półtora roku więzienia za spoliczkowanie osławionego Apuchtina, weszła w nową fazę. Jak wiadomo adwokat Żukowicza apelował od wyroku Izby sądowej warszawskiej do departamentu kassacyjnego w Petersburgu. W tych dniach właśnie sprawa ta rozpatrywaną była i departament kassacyjny zniósł w całości wyrok wydany przez Izbę sądową warszawską, potwierdzający wyrok sądu okręgowego, wypowiadając zapatrywanie, że zastosowanie carskiego manifestu do wyroku na obwinionego nie zostało na jego korzyść użytem, chociaż to powinno było nastąpić. Departament zwrócił więc całą sprawę Izbie w celu nowego jej rozpatrzenia i należytego zastosowania manifestu.

Organ Katkowa *Moskow. Wiedom.* donosi, że Rada państwa otrzymała do zatwierdzenia projekt wspólny ministerstw wojny i komunikacyj, dotyczący budowy szosy od miasta Proskurowa w gubernii podolskiej przez Kamieniec do komory isakowieckiej na granicy austryackiej. Długość projektowanej drogi wynosi 110 wiorst. Podług przygotowanego przez zarząd okręgu wojskowego w Kijowie planu koszta obliczone zostały na 1,074.740 rubli.

Organ Suworyna poświęca obszerny artykuł rozlicznym wydanym w ostatnich dniach broszurom, dotyczącym ewentualnej wojny pomiędzy Rosyą a Niemcami, lub Austryą i kończy go zdaniem, że wszystko to są zamki na lodzie budowane przez Polaków, którzy dowodzą, że Królestwo Polskie jest tylko efemerydą, a ich „kombinacye przyszłości" chociaż problematyczne w najwyższym stopniu wymagają jednak ostrożności ze strony Rosyi.

Oczekiwany w Odessie dla wydania rozporządzeń w kwestyi pospiesznej budowy pancerników wojennych, minister marynarki rosyjskiej Szestakow przybył już i natychmiast rozpoczął zwiedzanie fabryk.

Dwóch przestępców aresztowanych za knowania rewolucyjne zdołało zbiedz z więzienia w Kijowie.

Reichsanzeiger z dnia 8 b. m. ogłasza rozporządzenie królewskie, zwołujące sejm pruski na dzień 20 b. m. Cesarzewiczostwo austryaccy, w towarzystwie, cesarza ks. Wilhelma, króla saskiego, ks. Jerzego i innych książąt wożeni po różnych kniejach polują i bawią się wesoło. Podobnie i W. ks. rosyjski Włodzimierz, który przed kilku dniami polował z książętami orleańskimi — był dnia 7 z prezydentem rzeczypospolitej na polowaniu w Rambouillet. O ile z takich rozrywek wnosić można, to w jednem miejscu ścieśniają się przez to węzły Austryi z Niemcami, w drugiem znowu Rosyi z Francyą tak monarchiczną, jak i republikańską, bo przezorność polityczna tak nakazuje.

Według doniesień z Belgradu uwięziono znowu dwie osoby; główny kierownik jednak Pasicz zdołał ukryć się, czy ujść za granicę. Uwięzionych odstawiono do Czarnorzek, gdzie zasiada sąd doraźny na powstańców. Wojska królewskie w pochodzie swoim doznały w kilku punktach oporu, zdołały jednak wszędzie rozproszyć powstańców. Jak twierdzą depesze urzędowe, zawsze optymistyczne, najważniejsze trudności zostały już usunięte i zrewoltowani poddają się sami; powrotu spokoju spodziewają się za dwa dni, zwłaszcza, że w reszcie kraju panuje spokój. Dziennik *Samouprawa*, główny organ radykalistów, którego podburzające artykuły najwięcej miały się przyczynić do tego, że ludność za broń chwyciła, przestała teraz wychodzić. Jak się zapatrują w Berlinie na ten ruch serbski, świadczy korespondencya do *Pest. Lloyda*, z której wyjmujemy następujący ustęp: Kiedy car bawił w Kopenhadze, i kiedy tam układano nowe plany i rozdawano trony państw bałkańskich między nowych kandydatów, wspominano wtedy życzliwie i o ks. Karadżordżewiczu, i jeżeli kto winien, to z pewnością nie dwór petersburski że ten pupil jego jeszcze dotąd nie osiadł na żadnym tronie. Czy król Milan, zagrożony utratą tronu, dobrze sobie postąpił, występując tak ostro i stanowczo przeciw opozycyi, która odniosła stanowcze zwycięstwo przy ostatnich wyborach, to się dopiero w przyszłości okaże, ale to pewna, że zupełnie bez podstawy są wszelkie zarzuty ze strony rosyjskiej, jakoby Bismark doradził królowi takie postępowanie. Takich rad nie udzielano mu ani w Homburgu, ani też nic niewiadomo, by Kalnoky w porozumieniu z kanclerzem niemieckim miał wpływać na tok wypadków wewnętrznych w państwach naddunajskich.

Obecne ministerstwo hiszpańskie pod prezydenturą Posady-Herrery za najważniejszy punkt swego programu uważa zaprowadzenie nieograniczonego niczem powszechnego głosowania. Stronnictwo Sagasty, poprzedniego prezydenta gabinetu, występuje gorąco przeciw temu projektowi, jednak stronnictwo dzisiejszego gabinetu — zdaje się — nie myśli zważać na tę opozycyę, mimo powagi Sagasty, bo czterej członkowie obecnego ministerstwa tylko pod tym warunkiem wstąpili do rządu, że to pospolite głosowanie będzie bez ograniczenia wprowadzone. Spór o to jest jednak więcej teoretyczny. Według dotychczasowej ustawy, wyborcą jest każdy, kto ma lat 25, umie przynajmniej się podpisać i jakąś choćby malutką ma własność. Gabinet dotychczasowy — czyli stronnictwo t. zw. lewicy dynastycznej, chce znieść to ograniczenie, aby przez to dopuścić do praw politycznych i tych, którzy dotąd stanowią główny kontyngens niezadowolonych i spiskowców socyalistycznych. Przez rozszerzenie prawa głosowania, a tem samem przez wykonanie jednego z gorących pragnień stronnictwa republikańskiego, chce gabinet usunąć mu grunt z pod nóg i tak utrwalić monarchię. Na tym punkcie różnica między lewicą dynastyczną a umiarkowaną częścią partyi republikańskiej — jest bardzo mała, a polega na tem, że pierwsza jest przekonana, iż to pospolite głosowanie da się łatwo pogodzić z monarchią, druga zaś, że to jest niemożebnem i że dlatego monarchia ustąpić powinna. Król godzi się z tym kierunkiem polityki, inaczej bowiem musiałby z kolei oddać rządy konserwatystom, a taka zmiana rozszerzyłaby niezadowolenie, powiększyła siłę republikanów i zagroziła tronowi.

Oprócz tego dąży obecny gabinet do reformy administracyi politycznej i do reorganizacyi armii, dwu czynników, które w formie dotyczasowej ułatwiały częste pronunciamenta. Jak widać z tego, Hiszpania znajduje się obecnie w fazie gruntownej rewolucyi kierowanej od góry, a skierowanej do podstaw społeczeństwa, rewolucyi, która wśród takich okoliczności zowie się łagodnie reformą.

Mimo obelgi doznanej w Paryżu stosunki zagraniczne Hiszpanii nie uległy zmianie, zwłaszcza, że ustąpił minister spraw zagranicznych Vega de Armijo, który politykę hiszpańską chciał skierować na inne tory, i korzystając z wypadków paryskich dążył do zbliżenia Hiszpanii z Niemcami, a tem samem do zagrożenia Francyi od południa. Bismark jednak nie daje za wygranę i dąży do zawiązania z Hiszpanią ściślejszych stosunków, o ile wnosić można z tego, o czem donoszą z Berlina. Oto dnia 7 b. m. odjechał ztamtąd do Madrytu generalny adjutant z własnoręcznym listem cesarza, w którym zapowiedziano rewizytę następcy tronu niemieckiego w imieniu starego cesarza. Następca tronu sam stanie między 12 a 15 b. m. w Genui, gdzie czekać nań będą trzy okręty wojenne niemieckie, aby go z odpowiednią uroczystością odwieźć do Hiszpanii.

Wiadomość o tej podróży cesarzewicza niemieckiego do Madrytu wywarła w Berlinie powszechne wrażenie, a to nietylko w skutek uroczystej formy, w jakiej ta podróż została zapowiedzianą, lecz niemniej ze względu na pospiech, z jakim cesarz postanowił rewizytować Alfonsa.

Sprawy gmin i powiatów.

Rudki w listopadzie.

Wiadomo, że w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 14-go marca 1883 roku l. 577, zwierzchności gminne nie są obowiązane do ściągania podatków; otóż opierając się na tem orzeczeniu, tutejsza rada gminna uchwaliła na posiedzeniu swojem, w dniu 25 października odbytem, jednogłośnie, by zwierzchność gminna zaprzestała na przyszłość wykonywania tej czynności, gdyż mieszkańcom miasteczka naszego jest najzupełniej wszystko jedno, czy będą składać należytość podatkową wprost w urzędzie podatkowym, czy też za pośrednictwem urzędu gminnego; ten zaś traci z tego powodu, jedynie dla wygody urzędu podatkowego, bardzo dużo czasu, który bez porównania użyteczniej sprawom gminnym mógłby poświęcić, a nadto naraża się na rozmaite, wprawdzie nieuzasadnione, lecz tem przykrzejsze podejrzenia i zarzuty podatkujących.

Uchwała ta, nader praktyczna i ze wszech miar pochwały godna, znalazła niespodziany opór ze strony obecnego na posiedzeniu rady, reprezentanta politycznej władzy powiatowej. Oświadczył on, że w imieniu starostwa uchwałę zawiesza; a na zapytanie radcy miejskiego notaryusza p. Kurka, na jakiej czyni to podstawie? odrzekł, iż nie przewidując podobnej uchwały, nie może na razie zawieszenia dostatecznemi motywami poprzeć, mniema jednak, że znajdzie dość silne powody, by zapadłą uchwałę unieważnić.

Ciekawiśmy bardzo argumentów pana komisarza powiatowego, mniemamy jednak, że nie będą one miały dosyć siły do pogrzebania postanowienia rady gminnej, gdyż nie znamy żadnej ustawy obowiązującej zwierzchności gminne do ściągania podatków; opierać się zaś w tym względzie na ustawie gminnej z roku 1849 nie można, ustawa ta bowiem obecnie już nieobowiązuje, jak to stanowczo powiada wspomniane na czele korespondencyi niniejszej, orzeczenie trybunału administracyjnego. Nie przyda tu się również rozporządzenie dyrekcyi krajowej skarbu z dnia 30 lutego 1859 r., którem „nakazano polecać" gminom, aby s me odbierały podatki od poszczególnych kontrybuentów i zebrane kwoty do urzędu poborowego oddawały; gdyż nie jest to żadna ustawa, tylko proste i to przedkonstytucyjne rozporządzenie, na którem tem mniej opierać się można, gdy wchodzi ono poniekąd w kolizyę z § 87 ustawy gminnej, z dnia 12-go sierpnia 1866 r., który wyraźnie powiada, iż nawet dodatki gminne do podatków, mają pobierać organa podatkowe, naczelnikowi gminy zaś przysłuża jedynie prawo ściągania innych należytości, przypadających gminie na mocy prawomocnych uchwał rad gminnych, oraz kar pieniężnych.

Nie wątpimy, iż rada gminna rudecka zechce i potrafi utrzymać w mocy uchwałę swoją, co jest bardzo pożądanem, gdyż poruszona uchwałą tą sprawa jest bardzo ważną i ma znaczenie zasadnicze, zwłaszcza dla gmin wiejskich.

Narzekamy na przeciążenie ludności rolniczej podatkami, obawiamy się choćby dla najpiękniejszych i najbardziej produktywnych celów podwyższyć dodatek krajowy nawet o jednego centa tylko; rozprawiamy o ekonomicznem podniesieniu ludu wiejskiego, a nie wchodzimy w to, że dzięki wadliwemu systemowi ściągania podatków, lud ten płaci *de facto* daleko więcej, aniżeli *de jure* płacić jest obowiązany i to bez żadnej nawet korzyści dla skarbu państwa, gdyż z powodu oddania ściągania podatków w ręce naczelników gmin, dzieją się po wsiach najrozmaitsze nadużycia. I tak: ponieważ naczelnik gminy wiejskiej, najczęściej ani czytać, ani pisać nie umie, przeto odbiera i kwituje podatek pisarz gminny, gdy zaś tenże pobiera bardzo małą zapłatę, zwykle 30 do 40 złr. rocznie, żąda za pobór podatku osobnego wynagrodzenia i ściąga je wprost od podatkujących, licząc zazwyczaj po dziesięć centów od każdej książeczki podatkowej, za jednorazowy odbiór należytości. Ponieważ najczęściej się zdarza, iż jeden i ten sam kontrybuent ma w tabeli płatniczej kilka pozycyj, gdyż urząd podatkowy, wpisuje go do niej tyle razy, ile ma gruntów odrębnych, znajduje się w gminie daleko więcej książeczek podatkowych, niż osób opodatkowanych, a pisarze gminni z łatwych do zrozumienia powodów, starają się także o to, aby każda pozycya tabeli osobną miała książeczkę. — Tak więc jeden kontrybuent opłaca pisarzowi należytość „książeczkową" częstokroć kilka razy. Gmina przeto złożona np. ze stu chat, ma co najmniej 200 takich książeczek i za jednorazowy pobór podatku, wynoszący około 200 złr. płaci 20 złr.!

Czyż nie lepiejby było, ażeby każdy z kontrybuentów odniósł swój podatek wprost do kasy, po pod którą i tak co tydzień na targ jeździ? lub żeby podatki ściągał wysłany w tym celu do gminy urzędnik podatkowy, któremu choćby gmina i dyety zapłaciła, zawsze mniejby na pobór podatku wydała, niż obecnie, a miałaby przynajmniej gwarancyę, iż nie płaci więcej, aniżeli się rzeczywiście należy, teraz bowiem zdarza się często, iż pisarz wpisuje w książeczki nieumiejących pisać kontrybuentów mniejsze, faktycznie należące się kwoty, a ściąga wyższe, lub pobiera nie należące się egzekutne.

Naturalnie, że uzyskane w ten spobób nadwyżki, nie wpływają do kas rządowych.

Obecnie otwiera się nowe, wyjątkowe pole do nadużyć: Oto za rok 1881 i 1882 pobrano podatek gruntowy według dawnego wymiaru — wskutek czego niektóre gminy będą musiały za lata te dopłacić — inne dostaną zwroty. Wójtowie tych ostatnich, otrzymają z urzędów podatkowych nadpłacone kwoty, do rozdania pomiędzy kontrybuentów, Chcąc postąpić sumiennie musiałby wójt w takim razie porównywać stare tabele z nowemi, dochodzić, o ile który z członków gminy za dużo zapłacił i każdemu z osobna obliczoną kwotę zwracać. Praca to żmudna, której wójt wcale nie, a pisarz chyba z trudnością tylko wydołać potrafi. Czyż wobec tego nie stanie się zbyt silną pokusa, by zamiast zadawać sobie tyle pracy za darmo, oszczędzić jej sobie i w dodatku schować w kieszeń piękną sumkę, o której zwrocie gmina się nie dowie, a chociażby się dowiedziała, — to i tak nic jej z tego nie przyjdzie, gdyż każdy z kontrybuentów musiałby o zwrot swej nadwyżki, której wysokości nota bene nie zna, osobno wójta do sądu pozywać.

Jeżeli opodatkowani narażonymi są, wobec dzisiejszego systemu ściągania podatków, na krzywdy i wyzyskiwanie — to i zwierzchności gminne, zwłaszcza rzetelne i sumienne, w bardzo przykrych nieraz znajdują się stosunkach. Tak n. p. w ostatnich czasach — tutejszy urząd podatkowy rozesłał do kilkunastu gmin egzekucye, na koszt naczelników gminnych, za nie przedłożenie wykazów zaległości za rok 1883, nie bacząc na to, iż naczelnicy ci, tabel płatniczych za rok ten dotychczas nie otrzymali, a tem samem absolutnie nie są w stanie żadnych wykazów przedłożyć. — Trzy z powyższych gmin: Woszczańce, Szeptyce i Wistowice, założyły rekurs przeciw zesłaniu tej egzekucyi, czem rozgniewany pan inspektor podatkowy, zawezwawszy przed oblicze swe odnośnych wójtów, zgromił każdego z osobna i zawezwał do cofnięcia rekursów — o ile nam jednak wiadomo, bez pożądanego skutku.

Jedynem lekarstwem na opisane stosunki, byłoby uwolnienie zwierzchności gminnych od ściągania podatków, a polecenie urzędom podatkowym, by wprost od kontrybuentów należytość podatkową pobierały. — W tym celu możnaby każdy powiat podzielić na okręgi. Do każdego okręgu takiego, z kilku pobliskich gmin złożonego, mógłby, w naprzód zapowiedzianych terminach, zjeżdżać poborca podatkowy i w punkcie centralnym okręgu, należytość podatkową wprost od podatkujących ściągać. Ci z pomiędzy nich, którzy by należytości tej w oznaczonym terminie nie złożyli, musieliby ją następnie wprost do kasy odwozić.

Posłowie nasi powinniby zająć się gorąco poruszoną przez nas sprawą, a sfery urzędowe nie stawiać przeszkód zdjęciu ciężaru ściągania podatków ze zwierzchności gminnych; jeżeli nie chcą, by lud nasz nie znalazł się w zupełnej niemożności płacenia podatków, już nie z powodu ich wysokości, lecz dla wyzyskiwań, na jakie przy ich ściąganiu jest wystawionym.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Kraków, 9 listopada.

Z porządku dziennego wnosi r. m. dr. Zoll w imieniu sekcyi szkolnej: Rada miejska nie uznaje obowiązku przelania sumy 15 540 złr. objętej preliminarzem funduszu szkolnego okręgowego roku 1883 na płace nauczycieli klas spółrzędnych i inne wydatki tychże klas do funduszu szkolnego okręgowego;

Rada nie uznaje tem samem obowiązku zapłacenia $^1/_3$ powyższej sumy z funduszu miejskiego za czas od 1 września do 31 grudnia b. r. i upoważnia prezydenta miasta do wniesienia przeciw orzeczeniu Rady szkolnej krajowej przedstawienia;

Rada uchwala przelać do funduszu szkolnego okręgowego kwotę 4.200 złr. na płacę tymczasowych nauczycieli i nauczycielek ustanowionych od 1 września b. r. dla 28 klas równorzędnych i trzech pomocnic nauczycielskich, aby ci nauczyciele nie pozostawali dłużej bez płacy z zastrzeżeniem zwrotu owej sumy z funduszu szkolnego krajowego, z którego płace te dotąd zawsze były pokryte

Po krótkiej dyskusyi wniosek sekcyi został przyjęty; przyczem r. m. dr. Oetinger wyraził zdziwienie, że Rada szkolna krajowa wstrzymała wypłatę płac nauczycielom, nim rozstrzygniętą została kwestya, czy gmina jest obowiązaną ponosić wydatek, który przez ośm lat ponosił fundusz krajowy.

R. m. dr. Bobrzyński przedstawił z kolei wniosek sekcyi szkolnej, aby zamianować p. Stanisława Barabasza nauczycielem szkoły rysunkowej przy muzeum techniczno-przemysłowem za wynagrodzeniem rocznem 1000 złr., począwszy od półrocza letniego 1883/4 r. Odpowiednią kwotę wstawia się w budżet r. 1884.

Sprawozdawca wyjaśnił, że muzeum techniczno-przemysłowe, posiadające cenne zbiory, dzięki ofiarności i staraniom dra Baranieckiego — nie przynosi tych owoców, jakich po nim możnaby oczekiwać. W celu więc nadania tej instytucyi kierunku praktycznego wnosi sekcya, aby wprowadzić do niej człowieka fachowego, pracującego obecnie przy wiedeńskiem *Museum für Kunst- und Gewerbe.*

R. m. Zaremba w dłuższem przemówieniu żąda, aby p. Barabasza wprzód zawezwać do nakreślenia planu urządzania szkoły rysunkowej i modelowania przy muzeum techniczno-przemysłowem, a ułożywszy następnie z zaproszonymi znawcami statut i plan nauk, przystąpić dopiero potem do nominacyi.

Za wnioskiem sekcyi przemawiali r. m. Friedlein, Rozwadowski, dr. Oetinger, Faustyn Jakubowski, dr. Wanschauer, dr. Majer — poczem wniosek sekcyi został przyjęty z poprawką r. m. dr. Kopffa, że p. Barabasz ma być mianowany prowizorycznie

R. m. dr. Straszewski wniósł w imieniu komisyi rewidującej obecnie szkoły pod względem sanitarnym, aby w szkole na Kleparzu przystąpić natychmiast do przerobienia wychodków. Wniosek ten zostaje przyjęty z dodatkowym wnioskiem r. m. dr. Pareńskiego, aby upoważnić prezydenta także do zarządzenia przeróbek odpowiednich w wychodkach szkoły wydziałowej żeńskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 8 wieczór.

Lwów, 9 listopada.

(—) Rozprawa Cięglewicza i Iwanickiego przed przysięgłymi ponure rzuciła światło na lwowską administracyą miejską. Nie sam fakt defraudacyi zaniepokoił mieszkańców stolicy, albowiem i w najlepiej administrowanej instytucyi może się wydarzyć sprzeniewierzenie, ale towarzyszące tej zbrodni okoliczności, szczególnie zaś ta, że tak długo mogły się dziać takie malwersacye, mimo woli nasuwają obawy, że katastrofy podobne mogą się powtarzać, jeżeli w zarządzie gminy nie nastąpią daleko idące reformy, osobliwie zaś w departamencie egzekucyjnym. — Obecnie nie da się już kontrybuentów zaspokoić wydaniem najlepszej instrukcyi i zapewnieniem o ścisłej kontroli, dzisiaj musi nastąpić przedewszystkiem zmiana personalu, mianowicie muszą i powinni być usunięci ci, którzy w jakikolwiek sposób zawinili, iż tak smutne wypadki zajść mogły. Po energii obecnego prezydenta p. Dąbrowskiego można się spodziewać, że naprawi błędy, które się za jego poprzedników do zarządu gminy zakradły; że usunie bezwzględnie tych, którzy w tak wysokim stopniu skompromitowali administracyę miejską.

Z tej sposobności powinna Rada skrzystać, a więcej jeszcze prezydent i magistrat, aby zmienić § 35 lit. r. statutu miejskiego, który do spraw zastrzeżonych decyzyj Rady miejskiej zalicza i „mianowanie, jakoteż uwolnienie od służby urzędników i sług miejskich." — Jest to niezawodnie jednym z największych błędów statutu, jak może bowiem prezydent być zupełnie odpowiedzialnym za czynności urzędników, najczęściej narzuconych mu przez Radę? Spodziewać się należy, że gorliwsi radni wezmą w tej sprawie inicyatywę w niedalekiej przyszłości, a wówczas zapewne wniosą usunięcie wielu innych nieracyonalnych ustępów statutu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, zawiadomił p. prezydent, iż dwóm funkcyonaryuszom magistratu wstrzymano wypłatę pensyi i wytoczono przeciw nim śledztwo dyscyplinarne z powodu sprawy o defraudacyą podatku czynszowego.

Radny p. Groman Karol nawiązując swoje przemówienie do świeżo ukończonej rozprawy w sądzie karnym, wystosował następujące interpelacye do prezydenta:

1) Czy magistrat wydał odpowiednie regulamina w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym mankamentom, jakie wykazały się przy rozprawie sądowej?

2) Czy magistrat jest w możności podołać ciążącym na nim obowiązkom, czy też potrzebnem się okazało dodanie mu nowych sił pomocniczych dla uniknienia ponawiających się częstokroć zarzutów przeciw niedokładnej administracyi.

3) Czy nie pomyślano o właściwem zużytkowaniu instytucyj delegatów Rady w tym kierunku, aby delegacya tworzyła niejako najwyższą kontrolę nad całym zarządem gminy.

Na to prezydent odpowiedział: Co do pierwszego pytania zapewnić mogę pana interpelanta, iż zrobiło się wszystko, co jest w ludzkiej mocy, ale trudno powiedzieć, czy to co pomoże. Zawiniono zbytkiem zaufania w sumienność ludzką, ale miejmy nadzieję, że nadużycia już się nie powtórzą; obecnie egzekutorowie są kaucyonowani — nadmienię tylko jeszcze, iż nieporządki będące przedmiotem sprawy sądowej, nie zaszły ani za obecnego zarządu, ani też w roku zeszłym, sięgają one lat dawniejszych.

Co do drugiego: Pracuję właśnie nad organizacyą izby obrachunkowej magistratu i w krótkim czasie wystąpię do Rady z wnioskami zmian koniecznych, bo tak jak dotąd jest, nadal pozostać nie może.

Co do trzeciego: O delegatach jeszcze mowy nie było, ale postaram się, aby i ten ważny przedmiot mógł być niebawem wzięty pod obrady.

Wobec obiegających pogłosek, że w buchalteryi miejskiej nie ma zamknięć rachunkowych od 1880 r., zainterpelował p. Swisterski prezydenta, co się dzieje w tej sprawie. Z odpowiedzi prezydenta dowiedziała się Rada, że zamknięcie rachunkowe za rok 1881, wydrukowane jest od dwóch miesięcy, zaś za rok 1882, również niebawem będzie przedłożone.

Kronika.

Kraków, 10 listopada.

Interpelacye w Radzie miejskiej. Od pewnego czasu zakradł się zwyczaj interpelowania prezydenta miasta na publicznem posiedzeniu Rady o lada drobnostkę. Traci na tem Rada miejska dużo czasu, a ogół pyta: po co? Interpelacya jest na to, ażeby albo jakiejś ważnej sprawie nadać większy rozgłos, albo zapobiedz złemu, jeżeli władze miejskie nie chcą go usunąć. Jest więc rzeczą najwłaściwszą, zamiast występować z interpelacyą na Radzie i zabierać nią niepotrzebnie tyle czasu, zapytać pierwej prezydenta, jak się rzeczy mają — a dopiero, gdyby wyjaśnienia nie zadowoliły interpelanta, gdyby nie chciano uczynić co należy, żeby coś złego usunąć, albo mu zapobiedz, dopiero wtedy interpelacya jest na miejscu. Wyborcy przy wyborach, które na wiosnę się odbędą, nie będą pytać członka Rady miejskiej: ile razy interpelowałeś prezydenta? lecz zapytają: co zdziałałeś panie radco dla miasta?

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa dra Altha posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1. Mianowano X. Roszka, proboszcza z Poronina, tudzież p. Jana Trybulca, notaryusza z Nowego Targu, członkami komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa w Zakopanem.

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kierownika szkoły snycerstwa w Zakopanem, według którego liczba uczniów tejże szkoły wynosi 50 (a mianowicie 33 uczniów dawniejszych, 17 nowo przyjętych).

3. Sprawę wydawania osobnego pisma peryodycznego, jako organu Towarzystwa, poruczono komisyi złożonej z pp. Bartoszewicza, Eljasza i Świerza, aby taż wygotowała odpowiedni wniosek i przedstawiła Wydziałowi na jednem z najbliższych posiedzeń Wydziału.

4. Na zapytanie oddziału lwowskiego „co wiadomo Wydziałowi o sprzedaży dóbr Zakopane księciu Hohenlohemu" odpowiada sekretarz, iż według informacyi zaczerpniętych u samego źródła wiadomość ta podana przez niektóre dzienniki nie zgadza się z prawdą.

5. Odczytano raport straży tatrzańskiej, która d. 14 października r. b. przytrzymała kłusowników Józefa Stopkę i Józefa Bukowskiego z Kościelisk, odebrała im broń i zdała o tem relacyę do starostwa w Nowym Targu.

6. Do grona Towarzystwa przyjęto 18 nowych członków, (z tych należy 3 do oddziału lwowskiego, a 6 do oddziału krakowskiego).

7. Nad projektem rzeźby Tatr, podanym przez p. inżyniera K. przeszedł wydział do porządku dziennego (z powodu znacznych kosztów, wynoszących 5000—6000 złr).

8. Sprawę stacyi meteorologicznej w Porohach, gdzie p. br. Adolf Künsberg na prośbę i koszta oddziału stanisławowskiego oświadczył gotowość czynienia spostrzeżeń, oddano dr. Wierzbickiemu, aby jak najrychlej dostarczył potrzebnych narzędzi.

Michał Bałucki, jak dowiadujemy się z najnowszego numeru *Przeglądu literacko-artystycznego* pisze nowelkę p. t. „Exzellencya“, którą tenże *Przegląd* zamieści.

Dr. Franciszek Bylicki, rozpoczyna w niedzielę dnia 11 b. m. wykłady z historyi muzyki w XVI i XVII stuleciu — w muzeum techn.-przemysłowem krakowskiem.

Płomienie gazowe systemu p. Egera. Prezydent jak niedawno donosiliśmy, przebywał w Wiedniu w celu zbadania elektrycznego oświetlenia miasta, ze względu na możliwość wprowadzenia tegoż w naszem mieście. Choćby Kraków otrzymał światło elektryczne, to w każdym razie miejska machina dynamo-elektryczna nie będzie wytwarzała światła elektrycznego dla mieszkań prywatnych, sklepów i zakładów przemysłowych. Światło więc elektryczne nie tak prędko wyrugują gaz z tego rodzaju zakładów. Zanim więc użycie gazu zostanie usunięte, należy myśleć o ulepszeniu płomienia gazowego, dotychczasowy bowiem posiada wiele niedostatków. Płomienie gazowe w Krakowie dziwnie są ciemne, dają światło niespokojne, migocące się, przytem zużywają zbyteczną ilość gazu, wskutek niezupełnego spalania się tegoż. Nad tyle pożądanem ulepszeniem płomieni gazowych przedsięwziął szereg studyów p. A. Eger, b. redaktor *Ekonomisty* i doszedł do bardzo dobrych rezultatów. Wynalazca bawił w naszem mieście i wykonywał próby z płomieniami swego systemu.

Wobec znakomitej konkurencyi światła elektrycznego, wynalazek p. Egera może jeszcze na długi czas podtrzymać fabryki gazowe, gdyż przy zmniejszeniu niemal o połowę zużycia gazu, daje płomień o podwójnej sile świetlnej. Budowa przyrządu jest bardzo prosta i tania. Taniość i jasność, dwie te wielkie zalety, przemawiają bardzo na korzyść systemu p. Egera.

Lwów, 9 listopada. Niezwykłe szczęście w nieszczęściu miała żona tutejszego krawca, która rzuciwszy się z ganku 2 piętra na brukowane podwórze w celu samobójstwa, odniosła tylko lekkie uszkodzenie, skończyło się bowiem na nieznacznem stłuczeniu i stracie jednego zęba.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie Koła literackiego celem nowego ukonstytuowania się, jak bowiem donosiłem, niedawno wybrany prezes i Wydział zrezygnował. Pod przewodnictwem dra Skałkowskiego Tadeusza, przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany został dr. Pilat Roman, wiceprezesem dr Janowicz Aleksander, obaj profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza i Wydziału. Sekretarzem został p. Bełza Władysław, do Wydziału weszli pp. Starkel Romuald, (który ustąpił z sekretarstwa), Baranowski Bolesław, Schmidt Władysław, Młodnicki Karol. W końcu balotowano nad nowymi członkami. Przyjęci zostali pp. Wrotnowski, Adam Krechowiecki, Zygmunt Sarnecki i Turkawski. Po wyczerpaniu porządku dziennego wywiązała się ponowna dyskusya w sprawie wyboru stałego lokalu. Zgodzono się na razie wejść w układy z zarządem Towarzystwa pedagogicznego, aby raz w tygodniu za pewnem wynagrodzeniem odstąpił swoje lokalności na użytek Koła.

Na zakończenie dzisiejszego listu — anegdotka: Jeden z mieszkańców przedmieścia „Bajki“ wracał późnym wieczorem do domu. Na zakręcie odludnej ulicy napada go dwóch rzezimieszków i żądają wydania portmonetki.

— Panowie! — woła opadnięty — jestem pomocnikiem nauczycielskim!

— A! przepraszamy! — i grzecznie się skłoniwszy odeszli, [illegible] że próżnej portmonetki rabować się nie godzi.

Balice. Twardą skórę nieraz ludzie miewają. Filip Baster, zbiegłszy w roku zeszłym z aresztu w Wiśniczu, stał się wkrótce sławnym przez liczne i śmiałe kradzieże w okolicach Krakowa. Po długich poszukiwaniach udało się wreszcie w dniu 7 t. m. żandarmeryi [illegible] Strończyka w Balicach, gdzie w słomie na strychu leżał ukryty Baster. Odkryty złoczyńca strzelił 5 razy z rewolweru do żandarma. Kula naruszyła rzemień i płaszcz żandarma — Baster począł uciekać. W tej chwili żandarm pchnął go bagnetem w bok, skutkiem czego Baster padł na ziemię; szybko się jednak zerwał i zbiegł ze strychu. Stojący przed drzwiami drugi żandarm, widząc uciekającego dał ognia, lecz chybił i udało się Basterowi dostać do płotu, przez który chciał przeskoczyć. Na nieszczęście jego atoli trzeci żandarm oczekiwał tutaj i dał mu pchnięcie bagnetem w piersi. I to nie pomogło. Baster uciekał dalej — żandarm strzelił i powalił go na ziemię. Zdawałoby się, że na tem będzie koniec, bo padając złodziej-bohater zawołał: „Matko Boska ratuj!“ — tymczasem Baster zrywa się nagle z ziemi i znika — bez śladu.

Przytulisko polskie w Wiedniu użyteczną swą działalność rozwija coraz więcej. Pamiętając nietylko o materyalnych lecz i o moralnych potrzebach zamieszkałych na obczyźnie Polaków, podjęto w celu krzewienia ducha narodowego w młodocianych umysłach, wydawnictwo zabawek pedagogicznych dla dzieci polskich. Przygotowanie wydawnictwa powierzyło „Przytulisko“ jednemu z literatów warszawskich, dobrze obeznanemu z zadaniem, niektóre z tych zabawek ukazać się mają jeszcze przed świętami, na gwiazdkę — a co z przyjemnością podnosimy, wykonane zostaną nie nad pięknym modrym Dunajem, lecz nad szarą Wisłą w Krakowie.

Teatr polski w Petersburgu, jak nam donoszą stanowczo już w tym sezonie nie dojdzie do skutku, Usiłowania kilku jednostek z tamtejszej emigracyi polskiej rozbiły się o apatyę większości. Autor listu jest może pesymistą nieco, lecz twierdzi, że „Polonia“ w Petersburgu coraz więcej zatraca ślady narodowości, zapominając języka, a nawet samowolnie wyrzekając się wyznania. Co do teatru jest zdania, że lepiej iż go nie ma wcale, aniżeli gdyby miał być tak jak w przeszłym roku, wystawą tualet uczęszczających do niego dam, przeważnie udających Polki, lub zostawać pod kierunkiem dyrektora, który zamienił kult Melpomeny na smażenie kotletów w Warszawie.

Słynna śpiewaczka Lucca opuszcza Wiedeń i udaje się do Moskwy, poczem odwiedzi Berlin, a dnia 8 stycznia przyszłego roku wróci nazad nad brzegi Dunaju. Ostatni raz przed wyjazdem wystąpi na deskach opery dworskiej w niedzielę, w „Poskromieniu złośnicy.

Klub — befsztykowy. Gdyby kto u nas poruszył myśl założenia klubu zrazów zawijanych, lub bigosu, serdecznieby nas ubawił. Tymczasem w Anglii założono klub befsztykowy i nikogo to nie rozśmieszyło — bo co kraj, to obyczaj. Czemże jest ten klub? Znaczenie jego określają najlepiej słowa prezesa klubu, lorda Howerbroka, wypowiedziane przy otwarciu tej szanownej instytucyi. „Befsztyk, obywatele — wołał z zapałem lord — jest to, obywatele, befsztyk; ale mało kto wie, jak go przygotować. Smutne wyobrażenie ma o nim stołujący się w restauracyach, smutne ma także wyobrażenie gospodyni domu. A jednak, obywatele, nie ma stołu, na którymby nie było befsztyku. Ledwie na świat przychodzimy, spotykamy go zaraz na talerzu ojca, matki, a po śmierci przyjaciele opłakując nas, zajadają befsztyk. Od kolebki do grobu on zawsze z nami, a mimo to, nikt nie wie, jak go przygotować. Obywatele! ma on być pulchny, delikatny, gruby, skropiony ponętnie złocistym tłuszczem — z rozgrzanej patelni na ciepły talerz włożony, z dodaniem świeżego masełka i drobnej cebulki. Oto befsztyk — kończy mówca z uniesieniem — godny wielkiego Albionu, oto befsztyk, na którego cześć, obywatele, założyliśmy klub, z pożytkiem naszym i przyszłych pokoleń!“

Koncert p. Désirée-Artôt i p. Padilli.

Viardot Garcia schodząc ze sceny po wystąpieniu, w którem przyjęcie nie odpowiadało jej nadziejom, miała wyrzec z westchnieniem: *„Hélas, tout passe, tout casse, tout lasse!“* Może i miała słuszność — ale dlaczego tak długo stała na świeczniku? Największą podobno zasługą ludzi sławnych jest: umieć cofnąć się w porę do cienia, jak powiada Francuz *„savoir mourir à propos.“*

Trudno uwolnić się od podobnych uwag wobec koncertu p. Artôt. Artystka ta długoletnią wieńczona sławą, spełniła już widocznie misyę swoją. Czas w niepowstrzymanym pochodzie ostudził zapał w jej piersi i położył twardą rękę na głosie, niszcząc jego siłę, rozległość, piękność akcentów, koloryt dźwięku. Trzeba jednak przyznać, że to, co z świetnego niegdyś materyału artystce tej jeszcze pozostało, umie ona zużytkować w sposób mogący pod niejednym względem służyć za wzór młodym adeptkom sztuki. Śpiewaczka, którąby tylko 16 taktów była w stanie oddać bez przesady w wyrazie, bez rozczłonkowania frazy, bez błędów językowych, bez fałszywych połączeń, bez odrażających portamentów, słowem tak, aby wygłoszony przez nią peryod pozostawiał nas pod wrażeniem, jakiego się doznaje zawsze słuchając śpiewu artystycznie i umiejętnie wykonanego — śpiewaczka taka należy dzisiaj, gdzie sztuka wokalna nisko spadła, do zjawisk rzadkich — coraz rzadszych.

Wypowiedzenie zdania o Padilli nie może wchodzić w zakres poważnej oceny, śpiewak ten bowiem uważa widocznie dzisiaj sztukę za przyjemny sposób do rozweselania swoich przyjaciół, a czego nie może dokazać głosem, nadrobi miną, wykokietuje spojrzeniem. Łagodnie powiedziawszy, program jego stoi w sprzeczności z wymaganiami, jakich od koncertantów w dzisiejszych czasach zwykliśmy żądać. Trzebaby cudów dokazywać, aby z tych bladych, ckliwych i pospolitych utworów, któremi nas wczoraj uraczono, wydobyć wrażenie wyższe, niezwyczajne.

Słowo jeszcze o p. Schaelnigu, który grał na fortepianie. Ktoś podzielił wszystkich pianistów na trzy klasy: na nic nieumiejących, źle i dobrze grających. Biorąc miarę z tego, możnaby powiedzieć, że p. S. postąpił już do drugiej klasy. Technika bowiem jego niewykształcona, a pojęcie nie sięga po za granice A B C. Szczęściem, p. S. ma sprzymierzeńca zyskującego mu poniekąd pobłażanie słuchaczów — młodość.

Jak więc widzimy, przeszłość i przyszłość w koncercie wczorajszym podały sobie ręce, aby zbudować teraźniejszość — pozbawioną głębszego interesu.

as.

Teatr czeski w Pradze.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do braci Sławian!

Raz już cieszył się Naród Czeski, że powita zastępców swych Braci Sławiańskich, jakoteż przyjaznych sobie z innych narodów, jako świadków i uczestników uroczystego otwarcia Teatru Narodowego.

Dwa lata temu, jak los trogi piękne nasze nadzieje zamienił w niezmierny żal. Jednakże Naród Czeski w mnogich cierpieniach doświadczony i w wszelkiej walce zaprawiony, wobec tak strasznej klęski nie upadł w swem postanowieniu; zniszczył pożar wspaniałe dzieło kilkuletniej pracy, nie zniszczył jednak szlachetnych usiłowań i ofiarności ludu Czeskiego. Świetniej niż przed tem wznosi się dziś przed nami budowa Teatru Narodowego.

Dnia 18 listopada zostanie ta Świątynia Muz oddana sztuce Sławiańskiej. Będzie ona trwałym pomnikiem w przyszłe wieki naszego odrodzenia i wymownym świadkiem naszego postępu, wykształcenia i siły ducha czeskiego.

Do was wszystkich Bracia zwracamy się teraz, którzyście przez cały czas szczery udział w naszem dążeniu brali i nas swą pomocą jakąkolwiek przy tem dziele wspierali, byście przybyli święcić z nami otwarcie Teatru Narodowego, chwilę tak doniosłą w naszem życiu, a tem samem, byście się przyczynili do podniesienia świetności tej uroczystości i nam nowy dowód braterskiej przyjaźni złożyli.

Przyjdźcie więc wszyscy cieszyć się wspólnie, których pokrewieństwo i duchowy stosunek z nami wiąże, przyjdźcie wszyscy, którzy jesteście dziećmi Sławiańszczyzny.

Kto z was naszemu wezwaniu na uroczystość zadość uczyni, niech nas raczy wprzód uwiadomić, byśmy go mogli podczas dni naszej radości gościnnie przyjąć i miejsca pośród nas mu zatrzymać.

Praga, 8 listopada 1883.

Wydział Tow. Odbudowania Teatru Narodowego w Pradze.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie w ułatwieniach zwrotu wkładek w pocztowych kasach oszczędności.

Począwszy od 16 listopada 1883 r. aż do dalszego rozporządzenia, mogą być uskuteczniane zwroty wkładek pocztowych kas oszczędności nietylko w urzędzie pocztowych kas oszczędności, lecz także w innych przeznaczonych ku temu urzędach pocztowych, jako kasach zbiorowych, a to w krótkiej drodze, mianowicie zaś bez wysyłania poprzednio wypowiedzenia do urzędu pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, tylko za zwykłem przedłożeniem wystawionego w formie przepisanej wypowiedzenia, tudzież kwitu na ostatnią wkładkę (*Empfangs oder Guthabens-Bestätigung*) niemniej za okazaniem książeczki wkładkowej.

Wykaz kas zbiorowych przeznaczonych do uskutecznienia wypłat zwrotnych w krótkiej drodze dla Galicyi:

Bóbrka, Bolechów, Borszczów, Borysław, Brody (miasto), Brody (dworzec), Brzeżany, Brzozów, Bukowsko, Bursztyn, Chorostków, Czortków. Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dukla, Gródek pod Lwowem, Husiatyn, Jagielnica, Jarosław, Jaworów, Jezierna, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Kuty, Lwów (dworzec), Lwów (filia I), Lwów (filia II), Lwów (filia III), Lwów (miasto), Lutowiska, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Podhajce, Podwołoczyska (dworzec), Podzamcze (dworzec), Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Rozdół, Rymanów, Sambor, Sanok, Schodnica, Skałat, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów (miasto), Strussów, Stryj, Szczerzec, Szczurowice, Tarnopol, Tarnoruda, Tłumacz, Tyśmienica, Uhrynów, Ustrzyki, Wełdzirz, Wielkie Oczy, Winniki, Zagórz (dworzec), Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Biała, Bochnia Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Krakow (dworzec), Kraków (miasto), Kraków (filia), Łańcut, Leżajsk, Mielec, Okocim, Oświęcim (dworzec), Oświęcim (miasto), Podgórze, Przeworsk, Rajcza, Rzeszów, Nowy Sącz, Żywiec, Słotwina pod Brzeskiem, Sokołów pod Rzeszowem, Szczakowa (dworzec), Tarnobrzeg, Tarnów, Ulanów, Wadowice, Wieliczka, Zołynia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 10 listopada. Miasto zaalarmowane tragicznym wypadkiem w sferach wojskowych. Dziś o godzinie jedenastej rano wachmistrz Morawetz strzelił z rewolweru do rotmistrza Alperna. Kula przeszła powierzchownie klatkę piersiową, rana wszakże nie jest śmiertelna i pacyent może być wyratowany. Morawetz zastrzelił się na miejscu. Powód zamachu dotąd nie wiadomy dokładnie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 listopada. *Vaterland* nazywa ogłoszoną seryę artykułów Helferta szkicami przyszłości, wymarzonymi w samotnym gabinecie naukowym, lub czysto akademicką historyczną rozprawą, która nie zawiera w sobie ani politycznego programu partyi *Vaterlandu*, ani zgoła żadnej innej partyi.

W komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, oświadczył w dalszym ciągu minister spraw zagranicznych, że w kompetentnych kołach Belgradu panuje zupełna pewność, iż użycie energicznych środków sprowadzi pożądany skutek i zakończy w każdym razie niebezpieczne wypadki, a co do oddziaływania dzisiejszego stanu Serbii na Austro-Węgry, to w tej mierze nic stanowczego na razie nie można powiedzieć. Według szczupłych a autentycznych wiadomości, dotychczas otrzymanych, ruch cały jest powstaniem przeciw przeprowadzeniu ustaw i praw oraz przeciw powadze rządu, dotychczas zaś nie posiada ani narodowego, ani politycznego ani też antydynastycznego charakteru. Okoliczność, że w Belgradzie mają posiadać dowody o udziale komitetów radykalnych w kierowaniu powstaniem, zmusiła do uwięzienia wszystkich członków komitetów.

Następnie minister finansów Kallay wskutek wystosowanych do niego zapytań, zdawał przez dwie godziny sprawę ze stanu okupowanych prowincyi, przyczem powtórzył to samo, co mówił w komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej.

Co do obsadzenia posad rządowych oświadczył Kallay, że potrzebnych urzędników wzięto wyłącznie z klasy urzędniczej obu części monarchii, ponieważ prowincye okupowane nie posiadają ludzi uzdolnionych w tym kierunku. Niższe posady jednak zajmuje już obecnie wielu krajowców.

Rząd Bośnii nie utrzymuje żadnych bezpośrednich stosunków z rządem tureckim; porozumiewa się z nim li tylko przez ministeryum spraw zagranicznych. Pograniczne urzęda w Bośnii żyją z władzami tureckiemi pogranicznych prowincyj na dobrej stopie, równie stosunki między austryackiem wojskiem, stojącem w Sandżaku, a turecką załogą są przyjacielskie i serdeczne.

Co do kolonizacyi oświadczył Kallay, że i on również od samego początku baczną uwagę zwraca na tę kwestyę, i że właśnie w tym roku powiodły się jego zabiegi, ponieważ w porozumieniu z namiestnikiem Tyrolu, nakłonił mieszkańców Tyrolu, — pozbawionych chleba przez powodzie — do przesiedlenia się do Bośnii, zapewniwszy im pierwej pewne korzyści. — Pan Minister postępował przy tej sposobności nadzwyczaj ostrożnie, ponieważ jedna nieudana próba wyrządziłaby nieocenione szkody dalszemu rozwojowi kolonizacyi. Minister stwierdza, iż szkolnictwo robi znaczne postępy, frekwentacya powiększa się, a uczniowie wielce postępują w nauce.

Wiedeń, 10 listopada. Węgierska delegacya na dzisiejszem pełnem posiedzeniu po dłuższej mowie del. Ivanki, który przemawiał za różnemi zmianami, zwłaszcza domagał się kształcenia młodzieży szkolnej w strzelaniu, przyjęła zwyczajne wydatki budżetu wojskowego, następnie zaś wydatki nadzwyczajne według projektu komisyi, po odrzuceniu wniesionej przez Ivankę poprawki, żądającej wykreślenia kwoty 207.400 złr. w tytule 3, 7 i 8.

Po przerwie dziesięciominutowej przystąpiono do rozpraw nad kredytem okupacyjnym.

Delegacya austryacka przyjęła sprawozdanie komisyi odnoszące się do preliminarza nadwyżek z dochodów cłowych, oraz do budżetu wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej.

Przy omawianiu budżetu dla spraw zagranicznych oświadczył Condenhove, że chociaż politykę zagraniczną uważa za zupełnie odpowiednią, musi jednak wyrazić zdanie, że ogólna sytuacya Europy jest bardzo niebezpieczna. Zapytuje więc, co to za pokojowe położenie, jeżeli państwo tak miłujące pokój jak Austrya, musi ze szkodą ważnych reform gospodarki wewnętrznej łożyć na budowę nowych twierdz, i sprawienie nowej broni. Dlatego nasuwa się pytanie, czy nielepsza wojna od takiego pokoju? Na szczęście u steru stoją mężowie, którzy dążą do pokoju. W dalszem przemówieniu rozbiera mowca sprawę powszechnego rozbrojenia, życzy sobie polityki pojednawczej, nietylko w sprawach wewnętrznych, ale i zagranicznych. Następnie przemawiał Edward Suess.

Berlin, 10 listopada. Austryacki następca tronu i żona jego odjechali o godzinie 10 wieczorem do Wiednia, pożegnani serdecznie przez cesarza i innych członków cesarskiego domu. Książe następca tronu i syn jego Wilhelm z żoną towarzyszyli odjeżdżającej parze na dworzec, gdzie publiczność wznosiła głośne okrzyki na cześć odjeżdżających gości.

Moskwa, 10 listopada. *Moskow. Wied.* sądzą że samoistność Bulgaryi nie byłaby z nikąd zagrożoną, gdyby była połączona ze wschodnią Rumelią i stała pod rządami generał-gubernatora, na podobieństwo księcia Vogoridesa, który jest poddanym sułtana.

Petersburg, 10 listopada. Generał-major Kaulbars i Sobolew otrzymali komendy brygad; również oświadczył im car uznanie, za przeprowadzenie powierzonych im szczególnych poleceń.

Petersburg, 10 listopada. *Russkij Inwalid* donosi, że Lessoway i kapitan Polsikow wrócili do służby w rosyjskiej armii. Lessoway przydzielony został do naczelnej komendy zarządu artyleryi, a Polsikow wrócił do swego dawnego pułku.

Paryż, 10 listopada. Komisya budżetowa zmniejszyła sumę amortyzacyjną na rok 1884 ze 100 milionów na 60. *Temps* donosi, że w czasie rekonesansu zbrojnego pod Bacninh, towarzyszący operacyom japońscy oficerowie, doskonale poznali sztandary regularnych wojsk chińskich broniących tej twierdzy. *Avenir* donosi, że na telegraficzne zapytanie Challemel-Lacoura, Tricou potwierdził ową depeszę, donoszącą, że Liuhungczang zganił postępowanie Tsenga.

Patrie donosi, że ks. Wiktor Napoleon weźmie niezadługo udział w poufnem zgromadzeniu, na którem wynurzy swój sposób myślenia i zaprzeczy twierdzeniu tych, którzy chcą go przeciwstawić jego ojcu.

Finansista Armand Heine umarł.

Londyn, 10 listopada. Na uczcie wydanej przez lorda mayora, odpowiedział Waddington na toast wniesiony na cześć reprezentantów obcych mocarstw, że misya jego jest misyą pokojową. Gladstone dziękując za toast na cześć gabinetu angielskiego oświadczył, że gabinet żywi najlepsze chęci dla Francyi postępującej po drodze pokoju i sprawiedliwości, mówi z naciskiem o wielkiej sympatyi Anglików dla Francyi, oraz że nieporozumienia na Madagaskarze ukończyły się dobrowolnem ustępstwem Francyi; dalej spodziewa się, że nastąpi porozumienie między Lessepsem a sternikami angielskimi.

Zupełne opuszczenie Egiptu zależy od stopnia uspokojenia w tamtych krajach. Anglia nakazała już powrót części wojska i opuszczenie Kairu. Anglia podziela życzenia pokoju wspólnie z mocarstwami Europy, pragnącemi utrzymania bez zmiany przedewszystkiem układu berlińskiego. Gladstone spodziewa się, że świeżo powstałe państwa na półwyspie Bałkańskim pójdą za tym przykładem i będą upatrywać źródło sił w przychylności własnych ludów.

Paryż, 10 listopada. Z Oranu donoszą, że uwięziono głośnego przewódcę Arabów Sharranii, obwinionego o współudział w ostatnim powstaniu w południowym Oranie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 listopada 1883.	Dzisiejszy g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·65
„ 5% węg.	93·3	93·30
„ srebrna	79·70	79·45
„ złota	98·90	98·85
6% Renta złota węg.	120·[illegible]	12[illegible]
4% Renta złota węgierska	86·65	86·60
Losy z r. 1860	131·25	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	841·—	84[illegible]·—
„ kredytowe austr.	278·10	277·75
Londyn	120·40	120·40
Napoleondor	9·57	9·57
Lombardy	138·8	139·—
Losy z r. 1864	170·50	169·75
Akcye Karola Ludwika	284·—	283·50
Akcye Lwow. Czer.	167·50	167·50
Akcye kol węg. półn. wsch	147·—	147·—
Obl. Indem. galic.	99·20	98·20
Losy Prem. Węg.	113·20	113·20
Akcye kol. Kosz. Bognm.	144·—	144·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·25	186·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·50	161·50
Marka	59·10	59·10
Ruble	116·75	116·75
Dukat	5·71	5·7[illegible]

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 9 listopada 1883	
Banknoty	168·3·
Wieden	169·—
Warszawa	197·30
Ruble	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	61·20
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	120·50
„ kredytowe	471·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

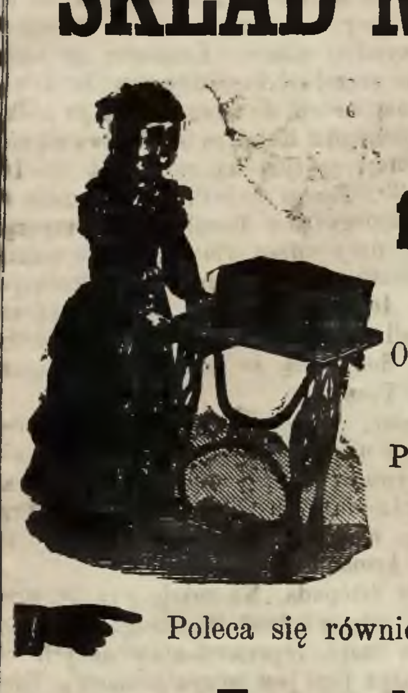
Kraków, dnia 10/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 9/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 9/11.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Em is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 9/11.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 65	78 80
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 40	79 55
4 „ „ „ złota „ „ 100	98 85	99 05
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 30	93 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 40	120 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 80	132 30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	138 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	16[illegible] —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	[illegible] —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 15	120 35
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	86 60	8[illegible] 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 [illegible]5	85 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 10	113 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 15
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 —	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 90	115 40
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 25	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 70	— —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 60
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 13-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	99 10	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 75	101 25
4½% „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
4% „ „ „ „ „ 100	100 50	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 40	97 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 80	95 80

	płacą	żądają
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	66 50	67 —
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	92 15	92 35
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 15
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 8	95 10
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 10
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a „	109 25	109 75
Insbruck . na 20 złr. w. a. „	20 75	21 25
Keglewich . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lubiańskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . na 40 złr. m. k. „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	48 30	48 75
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . na 20 złr m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . na 20 złr. m. k „	38 50	40 —

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE		
7% Anglobank . na 120 złr.	106 50	107 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 25	103 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	277 75	278 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	276 50	277 —
5 „ Landerbank na 100 złr.	107 80	108 20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	840 —	842 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	107 50	107 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	166 —	166 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2540 —	2550 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	199 50	200 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	283 50	2[illegible]4 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 —	144 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167 50	168 —
5 „ Rudolfa na 200 „	169 75	170 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	161 50	162 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	311 75	312 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 75	139 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 57	9 58
20-to Markówka „ „	11 81	11 83
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 85	9 87
Funty szterlingi „ „	12 —	12 04
Tureckie liry złote „ „	10 89	10 91
Banknoty włoskie „ „	47 80	47 85
Ruble papierowe „ 100 „	116 75	117 —



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)

poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 8

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajów. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

Towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

CYRK HERZOGA

w nowo odrestaurowanym i z całym komfortem urządzonym cyrku w ogrodzie **hotelu Kleina.**

Dziś w Niedzielę

dnia 11 listopada o godzinie 7½ wieczorem

pierwsze galowe przedstawienie!

z nadzwyczajnym i szczególnie wyszukanym repertuarem w zakresie wyższej szkoły **jeżdżenia, tresury koni, gimnastyki, pantomim** i t. d.

Występ pierwszych sztukmistrzów i sztukmistrzyń w ich w podziw wzbudzających produkcyach.

Jazda i tresura koni najszlachetniejszych ras tak w ujeżdżalni jak i na wolności,

Jutro w Poniedziałek

dnia 12 listopada o godzinie 7½ wieczorem

wspaniałe przedstawienie

ze zmienionym programem.

H. Herzog,
koniuszy honorowy Jego kól. Mości ks. Luitpolda Bawarskiego.

2304 1

Dom założony 1863 r.

Józef Loserth

fabrykant kufrów, torb i tłumoków podróżnych

poleca swój polski magazyn bogato zaopatrzony we wszystkie rodzaje kufrów i tłomoków podróżnych do użytku dam i panów, koszów podróżnych plecionych z trzciny i konopianych sznurków, worków tak zwanych „sac de voyage" wielkich i małych, z przyborami lub bez, wreszcie portmonetek, portfelów, cygarniczek pochodzących z własnej fabryki, po cenach najskromniejszych.

Skład główny fabryki: w Wiedniu, VII., Stiftgasse 21, (dom aptekarza)
Filia: I., Kärtnerring 17.

Dobra sposobność!

10,000 pledów podróżnych

3·60 metra długości, 1·80 metra szerokości, z czystej wełny,

sztuka po 3 zł. 50 ct.

Nabywającym w większej ilości daje się rabat. Przesyłki za zaliczką uskutecznia

„Pod dobrym Pasterzem"

1294 2 15 **Skład fabryczny**
Wiedeń, Rothenthormstrasse 14, I Stock.

Nowych Arkuszów Kuponowych

do Galicyjskich 1999 5

Obligacyj Indemnizacyjnych

dostarcza pod najumiarkowańszymi warunkami

Dom bankowy Alberta Mendelsburga

w Krakowie, przy Rynku Głównym pod L. 15.

Józef Rudnicki

w Krakowie

(dawniej **C. Wieczorek**) 1298 2 6

Gł. Rynek w Hotelu Drezdeńskim,

poleca Sz. P. T. następujące świeżo sprowadzone towary:

Rękawiczki damskie męskie i dziecinne w rozmaitych możliwych odmianach.
Wyroby trykotowe, koszule flanelowe, kaftaniki, kamizelki, szkarpetki i t. d.
Kamizelki do polowania, kurtki strzeleckie, kapelusze, czapki, baszliki.
Kaftaniki jelonkowe, kozłowe i sarnie, prześcieradła łosiowe i szarawarki.
Derki do powozów i sanek, pledy, szale, chustki jedwabne i kaszmirowe.
Kalosze rosyjskie, płaszcze nieprzemakalne angielskie, parasole.
Krawatki męskie w najnowszych fasonach od 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Pracownia

i Skład bielizny męskiej.

Śliwki i Powidła

świeże 2041 6 8

prawdziwe tureckie

nadeszły do handlu

p. F. H. Kretschmer w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej.

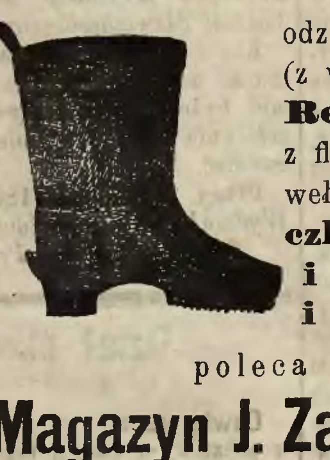
CYRK HERZOGA

poszukuje 1302 2 3

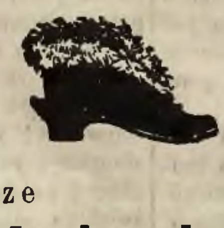
mieszkań umeblowanych

w bliskości Cyrku, tak dla **kawalerów** jak i **familijnych** swych członków. Reflektanci raczą złożyć oferty u **Sekretarza cyrkowego w Hotelu Kleina.**

Kalosze Rosyjskie



odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z wąskimi końcami) w różnych fasonach, oraz **Reichenbergskie** trzewiki sukienne z flanelą, **Kaftany myśliwskie,** kaftaniki wełniane, **Kamizelki włóczkowe,** damskie **chustki i kamasze, pończochy i skarpetki wełniane**



poleca w największym wyborze

Magazyn J. Zaplatalskiego w Krakowie

Rynek A-B, 37. 2186 3 6

---

do L. 709 ex 1883.



C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Od 15 grudnia 1883 począwszy, wydawać się będzie roczne abonamentowe karty jazdy, ważne na rok 1884.

Karty te upoważniają do jazdy na całej linii Towarzystwa i uprawniają do używania wszystkich, regulaminem jazdy ustanowionych, pospiesznych, osobowych, i mieszanych pociągów.

Zamówienia za równoczesnem nadesłaniem fotografii (w formacie biletów wizytowych) przyszłego posiadacza, przyjmuje tak Dyrekcya ruchu we Lwowie, jakoteż Dyrekcya generalna w Wiedniu.

Cena rocznej karty abonamentowej na rok 1884 wynosi:
dla I. klasy 300 złr. (trzysta złr.) w. a.;
„ II. „ 225 złr. (dwieście dwadzieścia pięć złr.) w. a.

Wiedeń, 5 listopada 1883.

2305 1 3 **Generalna Dyrekcya.**

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Streczeń MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie ul. Gołębia Nr. 16, dostarcza każdego czasu: Rządców dóbr, Gorzelników, Ekonomów, Bon, Panien służących, Gospodyń, Kucharzy, Kamerdynerów, Lokajów, Kucharek, Kuchmistrzów, Pokojówek, Stangretów, Ogrodników, oraz całą Służbę dworską.

Zamówienia z prowincyi wykonywa natychmiast. Listy przyjmuje opłatne z marką na odpowiedź.

Paszporta do Wizy

wysyła codziennie. 1291 2 3

SALON MÓD

Leonory Weisslitz

przeniesiony został z ulicy Grodzkiej Nr. 4, **naprzeciw, do domu** Wnej **Kurkiewiczowej pod L. 7, I. piętro.** 2057 3 3

ADWOKAT

Dr. IZYDOR FEUERREISEN

otworzył biuro z dniem 3 listopada 1883 **w Podgórzu.** 1293 3 3

OGŁOSZENIE.

W Niedzielę dnia 11 Listopada b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się **w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie**, Plac Szczepański L. 3, **XVII. Zgromadzenie Ogólne Członków** tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie Przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z porzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy. 4) Wybory.) Wnioski Wydziału. 6) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szan. P. T. Członków doręczoną zostanie. Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Kraków, dnia 23 Października 1883.

2060 3 3 Prezes Towarzystwa: **A. Czartoryski.**

Wałeczki z waty

zabezpieczające drzwi i okna od zimna i przeciągu, w różnych grubościach

poleca Magazyn Galanteryjny J. ZAPLATALSKIEGO

w Krakowie 2032 6 12
Rynek, A—B, 37.

MARYA PARVI

Nauczycielka Tańców

zawiadamia osoby interesowane, iż rozpoczęła kursa lekcyi tańców salonowych i solowych.

Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej, Nr. 8, I piętro.** 1292 2 3

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój **Zakład zegarmistrzowski** istniejący od r. 1832, z ul. Florjańskiej przeniesiony został **na ul. Sławkowską** do Hotelu Saskiego.

Dziękując za dotychczas okazane mi zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom

2178 3 3 **Friedlein.**

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. W je

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.